CENA NUMERU 5 ZŁ

WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

ROK II, Nr 122 (287)
SOBOTA
7 maja 1949 roku
Wsch. sł. 4.02, zach. 19.06

Zniesienie blokady Berlina

Komunikat rządów 4 mocarstw

w sprawach dotyczących Niemiec

MOSKWA (PAP). Ogłoszono tu w czwartek 5 bm. komunikat rządów ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji w sprawach, dotyczących Niemiec. Komunikat ten głosi co następuje:

Rządy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Francji, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych osiągnęły następujące porozumienie:

1 Wszystkie ograniczenia wprowadzone od dnia 1 marca 1948 roku przez rząd ZSRR w zakresie łączności, transportu i handlu między Berlinem a zachodnimi strefami Niemiec oraz między strefą wschodnią a strefami zachodnimi zostaną zniesione dnia 12 maja 1949 roku.

2 Wszystkie ograniczenia, wprowadzone od dnia 1 marca 1948 roku przez rządy Francji, Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych lub przez którykolwiek z tych rządów w zakresie łączności, transportu i handlu między Berlinem a strefą wschodnią oraz między strefami zachodnimi a wschodnią strefą Niemiec zostaną również zniesione dnia 12 maja 1949 r.

3 Po upływie 11 dni od chwili zniesienia ograniczeń wymienionych w punktach 1 i 2, a mianowicie 23 maja 1949 r. zwołana zostanie w Paryżu sesja Rady Ministrów spraw zagranicznych dla rozpatrzenia spraw, dotyczących Niemiec i zagadnień, wynikających z sytuacji w Berlinie, w tej liczbie również kwestii waluty w Berlinie.

**

Równocześnie jednobrzmiący komunikat ogłoszono w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu.

CIOS W PODŻEGACZY WOJENNYCH

Powyższy tytuł w sposób lapidarny określa istotę porozumienia czterech mocarstw, jakie zostało osiągnięte w rezultacie rozmów prowadzonych w Nowym Jorku przez przedstawicieli: ZSRR Malika i USA Jessupa.

W napiętej w ciągu ostatnich miesięcy atmosferze politycznej nastąpiło odprężenie. Nie przesądzamy w tej chwili takiego czy innego efektu Konferencji rady ministrów spraw zagranicznych, jaka ma się odbyć w drugiej połowie maja w Paryżu, ale sam fakt zapowiedzianych rozmów „Wielkiej Czwórki" wywołał na całym świecie wśród ludzi miłujących pokój — wrażenie bezwzględnie dodatnie. Bo słusznie widzą oni we współpracy wielkich mocarstw najlepszą rękojmię zachowania i utrwalenia tak upragnionego pokoju.

Dojście do skutku w najbliższym czasie spotkania przedstawicieli wielkich mocarstw uważać należy za zdecydowany sukces polityki radzieckiej. Związek Radziecki osiąga wszak swój zasadniczy postulat, przy którym obstawał stale i konsekwentnie. Tym postulatem, jak wiemy, było żądanie traktowania spraw niemieckich jako całości, wbrew dotychczasowej postawie mocarstw zachodnich, które problem Berlina chciały ujmować demagogicznie, jako problem odrębny, wyeliminowany z całokształtu zagadnień ogólno-niemieckich. ZSRR stale dawał wyraz swemu stanowisku, iż kwestia Berlina jest kwestią drugoplanową, która musi upaść sama przez się w wypadku osiągnięcia porozumienia na płaszczyźnie szerszej, czyli, jak powiedzieliśmy, na płaszczyźnie ogólno-niemieckiej. Stąd staje się zrozumiałe, iż ZSRR, dążąc do zrealizowania swego zasadniczego postulatu, dał raz jeszcze dowód swej dobrej woli i chęci dojścia do kompromisu, nie wysuwając żadnych momentów, jakie wynikać by mogły z istniejącego obecnie układu stosunków w stolicy Niemiec.

Zachodzi teraz pytanie: w czym należy doszukiwać się powodów przełamania tego tępego oporu, jaki rządy pozostałych trzech wielkich mocarstw przeciwstawiały dotychczasowym próbom i wysiłkom nawiązania zerwanej jeszcze w listopadzie r. 1947 współpracy głównych członków dawnej koalicji antyhitlerowskiej?

Doszukiwać się należy przede wszystkim w stałej i konsekwentnej polityce pokojowej Związku Radzieckiego. Tej polityce rządy mocarstw zachodnich nie mogły przeciwstawiać bez końca samej tylko negacji, choćby ze względu na nastroje panujące w ich własnych społeczeństwach. Przyciśnięte do muru, musiały raz wreszcie zgodzić się przynajmniej na rozmowy czterostronne, ażeby w ten sposób nie być posądzonymi o notorycznie złą wolę.

Drugim elementem, jaki zaważył na szali, stały się olbrzymie, na miarę historyczną zakrojone zwycięstwa na polach bitew Chin Ludowych. Zwycięstwa te, a raczej ich konsekwencje, na przyszłość nie mogły, rzecz oczywista, przyczynić się do dobrego samopoczucia sfer, dyktujących politykę rządom mocarstw zachodnich. Musiały skłonić je do pewnej ustępliwości.

Czynnikiem o poważnym znaczeniu w układzie stosunków międzynarodowych stał się też Kongres Pokoju. Zmobilizował on i zaktywizował w całym świecie siły gotowe bronić pokoju za wszelką cenę, co musiało wpłynąć na postawę rządów.

Wreszcie uwzględnić należy moment natury czysto finansowej. Oto, jak donosi prasa brytyjska w korespondencjach z Waszyngtonu, koszta t. zw. „zimnej wojny" (a m. in. osławionego „mostu powietrznego") kładą się ciężkim brzemieniem na podatnika amerykańskiego. Z każdego bowiem dolara, wpływającego do skarbu amerykańskiego — 53 centy rozchoduje się na „zimną wojnę!".

I z jakim rezultatem?.. Oddajmy tu głos osobie bynajmniej nie podejrzanej, a mianowicie byłemu podsekretarzowi stanu Claytonowi, który niedawno na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Senatu amerykańskiego oświadczył dosłownie:

„W ostatecznym rachunku Rosja wygrywa w zimnej wojnie. Jesteśmy w defensywie.

Równocześnie z wiadomością o dojściu do porozumienia przedstawicieli czterech mocarstw nadeszła wiadomość o dymisji wielkorządcy amerykańskiego w Niemczech Zachodnich, gen. Clay'a. Wyrazić należy pragnienie, ażeby ustąpienie jednego z czołowych podżegaczy wojennych miało charakter głębszego symbolu...

J. WASILEWSKI

Chińska armia ludowa

zaatakowała pozycje obronne Kuomintangu

w rejonie Szanghaju

PEKIN, PAP. — Agencja „Nowych Chin" donosi, że wojska ludowe zaatakowały w kilku punktach pierścień pozycji obronnych armii kuomintangowskiej w rejonie Szanghaju.

Komunikat dowództwa wojsk kuomintangowskich przyznaje, że miasto Hang - Czou (stolica prowincji Cze-Kiang) 160 km na południe od Szanghaju zostało zajęte przez wojska ludowe.

Poza tym wojska ludowe kontynuują swój marsz w kierunku południowym i znajdują się o kilka km od miasta Nanczang w prowincji Kiang-Si, mniej więcej na połowie drogi między Szanghajem a Kantonem.

LONDYN, PAP. — Według doniesień agencji Reutera z Hong Kongu, przypieczętowany jest już los ważnego węzła kolejowego Kaszing w odległości 100 km na południowy zachód od Szanghaju. Mały garnizon kuomintangowski w Kaszing wycofa się prawdopodobnie pod naporem wojsk ludowych, próbując przebić się wstecz do Szanghaju. Na zachodnim skrzydle frontu czołówki armii ludowej podeszły na odległość 80 km do Nanczang, stolicy prowincji Kiangsi. W prowincji tej przewidywane są pertraktacje pokojowe między lokalnymi władzami Kuomintangu a dowództwem armii ludowej.

LONDYN, PAP. — Z Hong-Kongu donosi agencja Reutera, że na wyspę Taiwa (Formoza) wywieziono ostatnią część skarbu państwowego Chin

Zmiana na stanowisku wysokiego komisarza ZSRR w Austrii

WIEDEŃ, PAP. — Wiedeńskie biuro agencji TASS ogłosiło następujący komunikat:

Ze względu na to, że wysoki komisarz ZSRR dla Austrii gen. Kurasow otrzymał nową misję, generał W. E. Swiridow został mianowany wysokim komisarzem Związku Radzieckiego w Wiedniu.

Bilans strat faszystów greckich

PARYŻ, PAP. — Agencja Elefteri Ellada donosi, że w ciągu 4 miesięcy bież. roku straty monarcho - faszystów na całym kontynentalnym terytorium Grecji, z wyjątkiem wysp, wyniosły 30 tysięcy zabitych, rannych i jeńców. W toku samej tylko niedawnej bitwy w rejonie Grammos monarcho-faszyści stracili 12.350 żołnierzy i oficerów, w tym 1.350 jeńców. W ręce armii demokratycznej wpadły liczne ważne punkty strategiczne.

STRATY PARTII PRACY

w wyborach samorządowych w Szkocji

LONDYN, (PAP). — Ostatnie rezultaty wyborów samorządowych w Szkocji wykazują znaczne straty Partii Pracy na rzecz konserwatystów.

W Edynburgu konserwatyści zyskali 12 mandatów, labourzyści utracili 11. W Radzie Miejskiej Edynburga zasiadać będzie 52 konserwatystów i 15 labourzystów. W Glasgow labourzyści osiągnęli przewagę tylko jednego mandatu, uzyskując 56 miejsc na 55 zdobytych przez konserwatystów.

Poza tym w szeregu innych okręgów jak Dumbarton, Annan i Greenock, labourzyści utracili posiadaną dotychczas przewagę w radach miejskich.

Ważnym rysem wyborów samorządowych w Szkocji jest wzrost głosów oddanych na kandydatów komunistycznych.

Przed rocznicą wyzwolenia Czechosłowacji

Orędzie Prezydium KC Frontu Narodowego

PRAGA, PAP. — W związku ze zbliżającym się dniem 9 maja — dniem wyzwolenia przez Armię Radziecką Pragi i zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, Prezydium Komitetu Centralnego Czechosłowackiego Frontu Narodowego opublikowało orędzie do narodu.

„Po raz czwarty — brzmi orędzie — będziemy obchodzili rocznicę tego dnia, gdy naród nasz po sześcioletnich ciężkich doświadczeniach, po sześcioletnim ucisku zerwał kajdany okupacji hitlerowskiej i wygnał z naszego kraju faszystów.

9 maja 1945 roku na rozkaz Generalissimusa Stalina Armia Radziecka wyzwoliła Pragę i stoczyła wielką bitwę, w rezultacie której rozbite zostały Niemcy hitlerowskie i wyzwolone wszystkie uciskane narody, w tej liczbie czeski i słowacki. Dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego naród nasz uzyskał możność uregulowania rachunków ze zdrajcami Czechosłowacji, otrzymał możność budowania prawdziwie demokratycznej Republiki".

Podkreślając sukcesy osiągnięte przez naród czechosłowacki w okresie powojennym, Prezydium Komitetu Centralnego Frontu Narodowego powzięło decyzję, by dzień 9 maja był dniem pracy.

Profesorowie Uniwersytetu MCS

odpowiadają na apel min. Rolnictwa

8 kwietnia, na posiedzeniu Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, min. Rolnictwa i Reform Rolnych Jan Dąb-Kocioł zwrócił się do naukowców z apelem, ażeby powiązali oni swoją pracę naukową z pracami organizacji społecznych i gospodarczych na wsi i służyli im swoimi radami i doświadczeniami naukowymi. Apel ten wywołał wśród naukowców silny oddźwięk, o czym świadczą napływające do min. Rolnictwa liczne zobowiązania do podjęcia prac w kierunku jak najściślejszego powiązania nauki z praktyką rolniczą.

Ostatnio apel ministra Rolnictwa podjęły wydziały: rolny i weterynaryjny Uniwersytetu im Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Profesorowie tych wydziałów postanowili opracować plan badań naukowych, związanych z potrzebami rolnictwa i hodowli województw wschodnich, prowadzić stałą wymianę doświadczeń między wsią i zakładami naukowymi oraz brać osobisty udział w podniesieniu oświaty i w zwalczaniu analfabetyzmu na wsi.

Pracownicy naukowi i studenci tych wydziałów zobowiązali się do udzielenia pełnej opieki naukowej i fachowej państwowym gospodarstwom rolnym, gospodarstwom mało- i średniorolnym i spółdzielniom produkcyjnym na terenie woj. lubelskiego. Ponadto naukowcy postanowili, poprzez organizację najprostszych laboratoriów przy szkołach rolniczych, dążyć do spopularyzowania wśród chłopów nowych kierunków w agrobiologii.

Chłopi rozpoczęli dostawę zakontraktowanych tuczników

W całym kraju rozpoczęły się już dostawy zakontraktowanej trzody chlewnej. Tuczniki odstawiane są do gminnych spółdzielni, które wg planu mają zakupić w maju ok. 78 tys. sztuk.

Dalsze istnienie reżimu Franco w Hiszpanii

zagrożeniem pokoju i bezpieczeństwa światowego

Przemówienie delegata Polski na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK, (PAP). — Delegat polski dr Juliusz Suchy zapoczątkował w komisji politycznej ONZ debatę nad sprawą Hiszpanii, wzywając ONZ do potwierdzenia swych poprzednich, potępiających Franco uchwał.

Delegat polski oświadczył, że wynik tej debaty będzie miał znaczenie ogólno-światowe i że wycofanie się ONZ z poprzedniego stanowiska byłoby katastrofalne. Wynikiem powtórnego omówienia na forum ONZ kwestii hiszpańskiej powinno być umożliwienie narodowi hiszpańskiemu pozbycia się obecnego terrorystycznego reżimu i powrotu do rodziny narodów miłujących pokój.

Delegat polski zaczął swe godzinne expose od nakreślenia historii sprawy hiszpańskiej w ONZ. Przypomniał on, że uchwała powzięta przez pierwsze Generalne Zgromadzenie przyznawała, iż reżim Franco ma charakter faszystowski i że powstał on wyłącznie dzięki pomocy Hitlera i Mussoliniego. Wyłączała ona Hiszpanię ze wszystkich instytucji ONZ oraz nakazywała odwołanie z Madrytu ambasadorów i ministrów pełnomocnych.

Dr Suchy przypomniał, że w 1946 r. Zgromadzenie poleciło Radzie Bezpieczeństwa — potwierdzając to w roku 1947 — „powziąć odpowiednie kroki dla zaradzenia sytuacji, jeżeli w ciągu zbyt długiego czasu w Hiszpanii nie powstanie rząd demokratyczny".

W dwa i pół lat po przyjęciu tej uchwały — stwierdza delegat polski — Franco nie tylko jest nadal u władzy, lecz dzięki nowej konstytucji zdołał nawet umocnić jej podstawy prawne. W ciągu 10 lat rządów Franco setki tysięcy republikanów przeszło przez jego więzienia, tysiące poddano torturom, a setki stracono. Ogłoszony w 1936 r. stan wojenny trwa w dalszym ciągu.

Na poparcię tych oskarżeń dr Suchy przytoczył dokładne dane statystyczne, dotyczące ilości ofiar reżimu Franco.

Trwanie reżimu Franco — stwierdził delegat polski — stało się możliwe wskutek niewykonania rezolucji ONZ z 1946 r. Nie wykonano przede wszystkim decyzji w sprawie odwołania ambasadorów i posłów z Madrytu. Już w styczniu 1947 r. do Madrytu przybył ambasador argentyński. Od tego czasu do chwili obecnej 9 państw: San Domingo, Boliwia, Costarica, Salwador, Honduras, Peru, Paragwaj, Filipiny i Hedżas wznowiło normalne stosunki dyplomatyczne z Madrytem. Jednakże akcja tych państw jest mniej ważna w porównaniu z polityką USA i Wielkiej Brytanii, na które spada główna odpowiedzialność za utrzymanie się reżimu Franco w Hiszpanii. Akcja tych dwóch mocarstw oparta na przesłankach ekonomicznych i militarnych pozbawiła znaczenia uchwały ONZ.

Delegat polski stwierdził, że Stany Zjednoczone dostarczają Hiszpanii frankistowskiej ropy naftowej, kontrolują dystrybucję energii elektrycznej i produkcję maszyn elektrycznych, telefony, koleje, cały system komunikacyjny itp. Dalej dr Suchy omówił działalność misji wojskowej USA w Hiszpanii, wykorzystywanie terytorium Hiszpanii i jej posiadłości afrykańskich do celów militarnych USA oraz kontakty wojskowo-polityczne między Waszyngtonem a Madrytem. W lutym br. Chase National Bank przyznał za zezwoleniem Departamentu Stanu 25-milionową pożyczkę dla Franco.

Wszystkie te fakty — podkreślił delegat polski — wskazują dlaczego Franco jest utrzymywany przy władzy przez „demokracje zachodnie". Reżim Franco nie uległ jednak zmianie, podobnie jak nie uległ zmianie obowiązek ONZ. Dalsze istnienie Hiszpanii frankistowskiej jest zagrożeniem pokoju i bezpieczeństwa. Polityka USA wobec Franco, która na terenie ONZ wyraziła się w manewrach delegacji amerykańskich, zmierzających do anulowania uchwały z 1946 roku, jest swoistą „wojną nerwów", zmierzającą do złamania oporu tych członków ONZ, którzy sprzeciwiali się wszelkim stosunkom z Franco.

Z prasy: Uczestnicy obchodu 1-majowego w Londynie zostali zaatakowani i poturbowani przez policję



PRACA PARTII PRACY

Głosy prasy światowej

o porozumieniu wielkich mocarstw

BERLIN, (PAP). — Pomyślne zakończenie rozmów przedstawicieli 4 mocarstw w sprawie zniesienia blokady Berlina i zwołania sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dla rozpatrzenia problemu niemieckiego wywołało powszechne zadowolenie wśród ludności strefy radzieckiej i mieszane uczucia w strefach zachodnich, zwłaszcza wśród tamtejszych polityków.

Wychodzący w radzieckim sektorze Berlina „Taegliche Rundschau" podkreśla, że sam fakt osiągnięcia porozumienia jest bezspornym sukcesem sił pokojowych na całym świecie, a zwłaszcza niezmiennie pokojowej polityki Związku Radzieckiego.

Jednocześnie porozumienie to stanowi ciężki cios dla rozbijackiej działalności polityków zachodnio - niemieckich — Reutera, Schumachera, Adenauera et consortes.

PARYZ, (PAP). — Dzienniki popołudniowe publikują na czołowych miejscach komunikat Czterech w sprawie zwołania sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

LONDYN, (PAP). — Zapowiedź konferencji Czterech jest głównym tematem czwartkowej prasy brytyjskiej. W obszernych komentarzach dzienniki szukają odpowiedzi na pytanie, jakie propozycje wysunie Związek Radziecki na konferencji oraz w jakim stopniu okaże się możliwe przeprowadzić plany mocarstw zachodnich w Niemczech wobec nowej sytuacji. Dzienniki przyznają, że inicjatywa radziecka, mająca na celu zjednoczenie Niemiec, wywołałaby olbrzymie wrażenie w niemieckiej opinii publicznej i musiałaby pokrzyżować plany mocarstw zachodnich.

NOWY JORK, (PAP). — Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie, komentując porozumienie Czterech w sprawie zniesienia ograniczeń komunikacyjnych w Niemczech, podkreślił, że umożliwia ono uregulowanie całego problemu niemieckiego. Sprawa Niemiec — zdaniem Lie — była dotychczas jednym z głównych zagadnień, w których ujawniały się rozbieżności między wielkimi mocarstwami, utrudniając działalność ONZ.

Skarby kultury polskiej muszą wrócić do kraju

Sprawa arrasów wawelskich na forum ONZ

FLUSHING MEADOWS, PAP. — Sprawa skarbów wawelskich, których zwrotu z Kanady domaga się — jak wiadomo rząd polski, była ostatnio przedmiotem dyskusji na plenum Generalnego Zgromadzenia ONZ. W sprawie tej zabrał głos delegat kanadyjski gen. Mc Naughton, usiłując odeprzeć zarzuty wysunięte przeciwko rządowi kanadyjskiemu. Odpowiedział mu delegat polski dr Suchy, zbijając jego argumenty i raz jeszcze oświetlając stanowisko rządu R. P.

Generał Mc Naughton bronił swego rządu przed oskarżeniem, iż deklaracje Kanady o popieraniu współpracy międzynarodowej sprzeczne są z jej stanowiskiem w sprawie skarbów wawelskich.

Odpowiadając delegatowi Kanady, delegat polski dr Suchy podkreślił, że niesłuszny jest zarzut przedstawiciela Kanady, jakoby delegat polski, poruszając problem skarbów wawelskich, przy sposobności debaty nad zasadami współpracy międzynarodowej, wprowadził sprawy „nie związane z porządkiem dziennym". Delegat polski poruszył tę sprawę właśnie jako wypadek, podpadający pod art. 14 Karty ONZ, który przewiduje sytuacje, mogące „bez względu na przyczyny naruszyć atmosferę ogólnej pomyślności i przyjazne stosunki między narodami".

Rząd kanadyjski — przypomina dr Suchy — był powiadomiony o tym, iż skarby wawelskie są własnością rządu polskiego. Wiedział też o dacie ich przybycia do Kanady i o sposobie ich przechowania. Zostały one mianowicie przechowane staraniem kanadyjskiego Ministerstwa Pracy.

W wielu oświadczeniach i notach, zwłaszcza zaś w oświadczeniu Davida Pierco na konferencji UNESCO w Meksyku w 1947 r. i w oświadczeniu p. St. Leurent, ówczesnego ministra spraw zagranicznych, z dnia 4 marca 1948 r. rząd kanadyjski uznał prawo własności rządu polskiego do wymienionych skarbów. Stanowisko to znalazło ponadto potwierdzenie w następujących faktach:

1) Część skarbów, znaleziona na farmie doświadczalnej, została zwrócona rządowi polskiemu.

2) Na żądanie władz polskich rząd kanadyjski wszczął śledztwo policyjne w celu ustalenia miejsca przechowywania skarbów.

3) Gdy część skarbów odnaleziono w Quebec, władze polskie zostały o tym poinformowane, zanim jednak zdołały one objąć w posiadanie te skarby — przejęły je władze prowincjonalne Quebec.

Prawo własności nie może być zatem kwestionowane i sądy kanadyjskie nie są kompetentne dla ustalenia tytułu własności.

Obecnie skarby znajdują się w ręku p. Duplessis, premiera prowincji Quebec.

Rząd polski nie może brać pod uwagę swoistej struktury wewnętrzno-politycznej Kanady oraz stosunków między rządem kanadyjskim a rządem prowincji Quebec. Powszechnie uznana zasada prawa międzynarodowego przewiduje, że państwo nie może powoływać się na usterki swego ustawodawstwa wewnętrznego, w szczególności zaś na brak sankcji w stosunku do władz lokalnych, jako na przeszkodę w uznaniu roszczeń innego państwa. Rząd federalny nie może powoływać się na argument, że w myśl konstytucji członkowie unii są „niepodlegli i autonomiczni".

Polska podtrzymuje swój punkt widzenia, że rząd kanadyjski ponosi pełną odpowiedzialność za los i warunki przechowania skarbów sztuki, jak również za ich zwrot rządowi polskiemu. Rząd polski zastrzega sobie prawo podjęcia wszelkich dalszych kroków dla zabezpieczenia swych praw i otrzymania całkowitego zadośćuczynienia moralnego i materialnego.

Kulisy ustąpienia gen. Clay'a

NOWY JORK, PAP. — Jak wiadomo prezydent Truman ogłosił, że 15 maja ustąpi ze swego stanowiska gen. Clay.

W kołach dobrze poinformowanych przewiduje się, że następcą gen. Claya będzie Mac Cloy, obecny prezes Międzynarodowego Banku Odbudowy.

Prasa amerykańska stwierdza, że odwołanie gen. Claya zadecydowane było już odawna, lecz przyśpieszono je w związku z jego ostatnimi zatargami z Departamentem Stanu. Dzienniki amerykańskie ujawniają, że gen. Clay samowolnie zatrzymał zakomunikowane mu zlecenia Departamentu Stanu i w ten sposób nie wykonał powierzonych mu zadań.

Wizyta spółdzielców radzieckich w CZS-ie

Spółdzielcy polscy z prezesem Naczelnej Rady Spółdzielczej — ob. Kołodziejskim oraz prezesem CZS prof. Lange na czele podejmowali w dniu 4 bm. przebywającą w Polsce delegację spółdzielców radzieckich. Na przyjęcie przybyli również min. Dietrich, wiceminstrowie Włodzimierz Zawadzki i Mierzwiński, przedstawiciele wydz. ekonomicznego KC PZPR ob. ob. Olesiński i Olewiński, prezes CSS ob. Żerkowski i inni.

Witając gości radzieckich, prezes NRS ob. Kołodziejski podkreślił znaczenie żywej, bezpośredniej wymiany doświadczeń między spółdzielcami radzieckimi i polskimi.

Przemawiający z kolei prof. Lange mówił o znaczeniu współpracy między narodami Związku Radzieckiego i narodem polskim dla szybszej odbudowy zrujnowanego przez hitlerowskiego okupanta kraju.

Przewodniczący delegacji radzieckiej wiceprezes „Centrosojuzu" ob. Filipow dziękował za serdeczne przyjęcie i przekazał zebranym gorące pozdrowienia od 32 mil. członków spółdzielni spożywczych w Związku Radzieckim.

Prezes CSS ob. Żerkowski, prezes CRS „Samopomoc Chłopska" ob. Pszczółkowski i prezes Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych zapoznali gości z dorobkiem polskiej spółdzielczości.

Polsko-szwedzkie rokowania handlowe

W Sztokholmie toczyły się od 3 marca br. rokowania, dotyczące polsko-szwedzkich stosunków handlowych, oraz związanych z tym problemów płatniczych. Delegacji szwedzkiej przewodniczył minister Modig, zaś polskiej minister pełnomocny Adam Rose.

Osiągnięte zostało porozumienie w stosunku do większości zagadnień. W toku rozmów okazało się konieczne przygotowanie rozszerzonych rokowań odnośnie niektórych zagadnień. Przed ostatecznym ich załatwieniem przewodniczący obu delegacji podpisali w dniu 4 maja protokół, w którym postanowiono przedłużyć umowę towarową i płatniczą z roku 1947 o 3 miesiące, tj. do 31 lipca 1949 r. Równocześnie protokół przedłuża porozumienie z roku 1948 odnośnie list towarowych o jedną czwartą wartości, względnie ilości wymienionych w nich towarów. Ustalono następnie, że obie strony będą udzielały licencji w ramach niewykorzystanych kontyngentów, przewidzianych wspomnianymi wyżej listami towarowymi.

Promocje doktorskie na Uniwersytecie Łódzkim

Na Uniwersytecie Łódzkim odbyły się promocje doktorskie. Promowani zostali: na wydziale stomatologicznym lekarze: **Aleksander Kulikowski i Stefania Pawłowska**, na wydziale lekarskim lekarze: **Tadeusz Orłowski, Eugeniusz Zachwiej, Jerzy Teter, Mieczysław Dzierżanowski i Adam Wolski**, na wydziale prawa **mgr Kazimierz Kąkol** oraz na wydziale matematyczno - przyrodniczym mgr **Szatan-Merchergowa Mala**.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

Odpowiadając na pytania na konferencji prasowej sekretarz stanu Acheson oświadczył, że obecnie Stany Zjednoczone nie mają żadnych objekcji z politycznego punktu widzenia przeciwko udzieleniu pożyczki Hiszpanii frankistowskiej.

Generalna Konfederacja Pracy w Rzymie zapowiedziała na bieżący tydzień strajk powszechny. Termin i czas trwania tego strajku mają być ustalone w ciągu czwartku.

Partia komunistyczna we Włoszech wykazuje stały wzrost. Tak np. ilość członków partii komunistycznej w Rzymie, która z końcem ub. roku wynosiła 68.143 osób wzrosła, osiągając 1 maja 72 tys. osób.

O czytelnictwie i kolportażu słowa drukowanego na wsi

Dziś nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że droga do kultury wsi prowadzi przez upowszechnienie czytelnictwa w masach chłopskich. Niemniej zagadnienie przygotowania i doboru odpowiednich tekstów „słowa drukowanego“ dla nieprzygotowanych czytelników wiejskich oraz sprawy akwizycji i kolportażu książek i prasy w ośrodkach wiejskich natrafiają wciąż jeszcze na poważne trudności.

OGRANICZAJĄC się do najogólniejszych sformułowań należy stwierdzić, że książka, nie tylko o tematyce fachowej — rolniczej, ale także dzieła literackie, zaczynają cieszyć się na wsi rosnącym wciąż zainteresowaniem i popytem. Wieś odczuwa głęboko potrzebę czytania, trzeba jej dostarczyć odpowiednią ilość wartościowej lektury.

Sanacyjne rządy w przedwrześniowej Polsce dążyły do tego, by chłopa utrzymać w ciemnocie. Brak było szkół, brak książek. Jedyną strawą duchową były zalewające wieś piśmidełka klerykalne.

Dziś rzecz ma się całkiem inaczej. Rząd ludowy pragnie powszechnej oświaty i kultury dla swych obywateli. Stąd uchwała sejmowa o likwidacji analfabetyzmu. Płyną na wieś tanie książki KUK, powstają biblioteki, gazeta wędruje na wsi z rąk do rąk i bywa tam czytana od początku do końca. Czyta się ją tam z kościelnym nabożeństwem.

Stąd starania i zabiegi, aby w szeregach chłopskich zdobyć jak najwięcej odbiorców „słowa drukowanego“, aby mieszkańcom wsi dostarczyć jak najszybciej ich wydawnictwa. Rzecz naturalna, że w okresie planowania na odcinku kulturalnym i gospodarczym nie można pozwolić na to, aby akwizycją i kolportażem „słowa drukowanego“ na wsi rządził przypadek, aby wydawana w mieście gazeta po omacku lub żółwim krokiem wędrowała po bezdrożach wiejskich.

Zagęszczamy sieć placówek pocztowych

Zadania te ma u nas spełniać poczta przez zagęszczającą się sieć jej placówek na wsi i wzrastające szeregi listonoszy wiejskich. Dzięki powiązaniu naszych rozrzuconych i przez znaczną część roku trudno dostępnych wiosek i osiedli gęstą siecią listonoszy wiejskich stwarza się stosunkowo najlepsze i najtańsze warunki punktualnego dostarczania na wieś coraz to nowych ładunków słowa drukowanego, najlepszego oręża do walki z widmem powrotnego analfabetyzmu na wsi. Notowany w prasie codziennej i literackiej fakt pozyskania milionów czytelników chłopskich, wchodzących w ten sposób w bezpośredni kontakt z postępową myślą polityczną i poczynaniami gospodarczymi kraju, przypisać należy przede wszystkim codziennym trudom i naprawdę wielkim osiągnięciom szarej masy zapomnianych do niedawna przez wszystkich listonoszy wiejskich.

Oby wieś otrzymywała gazety regularnie

Jest jednak na tym odcinku jeszcze wiele do zrobienia. Dzięki rozumnej polityce organizacyjnej naszych najwyższych władz pocztowym z ministrem Szymanowskim na czele, służba listonosza wiejskiego została zaprowadzona w zasadzie w całym kraju. Praktycznie jednak znaczna liczba osiedli i gromad wchodzi stanowczo zbyt rzadko w kontakt z listonoszem wiejskim. W przeciwieństwie np. do obsługiwanych codziennie przez listonosza wiejskiego rejonów w poznańskiem, w niektórych powiatach województw krakowskeigo, lubelskiego czy rzeszowskiego mamy jeszcze rejony obsługiwane przez listonosza wiejskiego zaledwie dwa razy tygodniowo! I podczas gdy w pocztowo uprzywilejowanych okolicach wiejski konsument „słowa drukowanego“ otrzymuje codziennie swoje czasopismo, to w środowiskach pocztowo zaniedbanych musi zrezygnować z abonowania prasy codziennej, a i na swój tygodnik musi dość często czekać parę ładnych dni. Nadto w pierwszych uśmiechnięty listonosz wiejski gładko sunie na rowerze po dobrych zazwyczaj (poznańskie) drogach, podczas gdy w drugich oprócz wyładowanej torby dźwiga jeszcze wypchany zaległymi z kilku dni czasopismami plecak i ocierając pot z czoła pragnie jak najprędzej pozbyć się swego wcale niesłodkiego ciężaru!

Rozprowadzić listonoszy wiejskich równomiernie

Chodzi więc o to, aby kadry listonoszy wiejskich rozprowadzić równomiernie po całym kraju, uczęstotliwić obsługę pocztową zaniedbanych dziś pod tym względem osiedli i gromad, zapewnić wszystkim mieszkańcom wsi częstą i punktualną dostawę „słowa drukowanego“. Jeżeli spowoduje to konieczność zaangażowania nowych listonoszy wiejskich, to wydatki na ten cel z chwilą gdy chłop zacznie więcej czytać, pisać, telefonować itp. wrócą się poczcie z nawiązką, a w ogólnym naszym bilansie kulturalnym i gospodarczym od razu odbiją się dodatnio.

Równocześnie należy stwarzać kadrom listonoszy wiejskich możliwie najlepsze warunki pracy, gdyż jest to służba ciężka i szczególnie odpowiedzialna. Listonosz wiejski tłucze się bowiem przez cały rok po naszych jeszcze dość uciążliwych drogach, wędruje kilometrami do rozrzuconych w górach chałup, błąka się bez względu na pogodę po różnych odludziach i wertepach. Jego czynności służbowe nie ograniczają się przy tym wyłącznie do roznoszenia gazet, czy listów, ale spełnia on nadto trudną rolę akwizytora, a co więcej propagandzisty prasy w ośrodkach wiejskich.

Listonosz wiejski korzysta dziś z tych samych praw co pracownik stały w mieście, a jego aktywność społeczno - kulturalna znajduje uznanie zarówno u jego władz przełożonych, jak i milionowych rzesz czytelników na wsi.

Dlatego w ramach akcji współzawodnictwa pracy na odcinku służby pocztowej w szeregach przodowników pracy kroczy zawsze liczna gromada listonoszy wiejskich, gdyż efekty ich pracy są najbardziej uchwytne ilościowo i ze społecznego punktu widzenia najbardziej wartościowe. Miliony nowych, stałych odbiorców „słowa drukowanego“ na wsi i dziesiątki milionów chłopskich czytelników gazet (tysiące przejdzie na pewno „na kurs“ czytania książek!) — to najlepsza legitymacja pracy obywatelskiej szarej masy pracowników pocztowych na wsi, wywiązujących się chlubnie ze zleconych im zadań pośrednictwa kulturalnego wśród chłopów.

WŁADYSŁAW BŁACHUT

3 MILIONY CHŁOPÓW

— wzmocnienie idei sojuszu robotniczo-chłopskiego

We wczorajszym numerze „Trybuny Ludu" ukazał się artykuł Jerzego Albrechta, będący podsumowaniem wyników tegorocznych obchodów 1 maja. Autor, między innymi, pisze o masowym udziale chłopów, podkreślając, że jest to wynikiem zacieśniającego się sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W dniu 1 maja ramię w ramię z klasą robotniczą szły w pochodach liczniejsze, niż kiedykolwiek masy chłopskie. W demonstracjach 1-majowych brało w tym roku udział blisko **trzy miliony chłopów**, tj. prawie trzykrotnie więcej, niż w roku ubiegłym. Demonstracje objęły zarówno większą ilość wsi jak i szersze masy ludności w poszczególnych ośrodkach wiejskich. Szczególnie uroczyście obchodziły dzień 1 maja gromady, w których powstały pierwsze spółdzielnie produkcyjne.

Wieś dokumentowała swą solidarność ze świętem klasy robotniczej, uznanie pierwszego maja, jako swego święta nie tylko masowym udziałem w pochodach. Dokumentowała ona fakt aktywnego udziału w święcie 1 maja całą swą postawą, która m. in. znalazła wyraz w dekorowaniu wsi, bieleniu chat, uprzątaniu ulic wiejskich na dzień święta majowego.

Co oznacza ten masowy udział w tym roku ludności wiejskiej w święcie 1 maja? Co oznacza fakt, że obok czerwonych sztandarów tak masowo zakwitły w tym roku w demonstracjach tak licznie zielone sztandary chłopskie?

Oznacza to głębokie umocnienie idei sojuszu robotniczo - chłopskiego — fundamentu naszej władzy ludowej i jest wyrazem stale zacieśniającej się współpracy między PZPR a SL i PSL. Coraz żywiej rozwijająca się akcja łączności między miastem a wsią znalazła pełny wyraz w dniu 1 maja. Chłopi brali masowy udział w liczbie około 850 tys. w demonstracjach w mieście. Delegacje chłopskie szły w pochodach z fabrykami, które w ramach akcji łączności świadczą na rzecz ich wsi. Masowy był w tym roku udział delegacji robotniczych w 1-majowych demonstracjach wiejskich. W samym woj. gdańskim 314 robotniczych zespołów świetlicowych uczestniczyniło w pierwszomajowych obchodach na wsi.

Idea sojuszu robotniczo - chłopskiego święciła 1 maja swój pełny triumf.

Przewodniczący Kongresu Słowian Amerykańskich wśród włókniarzy łódzkich

Do Łodzi przybył przewodniczący Kongresu Słowian Amerykańskich, jeden z demokratycznych przywódców Polonii Amerykańskiej ob. Leon Krzycki. Podczas pobytu w Łodzi ob Krzycki zwiedził m. in. Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego nr 2 i Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr 4, w których był entuzjastycznie podejmowany przez robotników.

Ob. Krzycki zapoznał się z warunkami pracy robotników, oraz przeprowadził z nimi szereg rozmów, informując ich o ciężkich warunkach pracy w przemyśle amerykańskim i pogarszającym się ustawicznie poziomie życia szerokich mas robotniczych.

Szczere uznanie gościa wzbudziły urządzenia socjalne w zwiedzanych fabrykach: żłobki, przedszkola, ambulatoria lekarskie, stacje opieki nad matką i dzieckiem, świetlice fabryczne itp.

»Otwierali serca i kiesy dla ubogich...«

BISKUPI swój ostatni list pasterski, wymierzony przeciwko ustrojowi ludowemu, zakończyli tymi słowy: „Dan w Krakowie, w Uroczystość Zwiastowania N. Marii Panny 1949 r.", co w języku ludzi zwykłych ma znaczyć: „Kraków, dnia 25 marca 1949 r.". Autorzy listu jednak lubią posługiwać się wyrażeniami i stylem wyszukanym, tajemniczym. Ma to podobno większą siłę oddziaływania na ludzi niewyrobionych, szczególnie na tercjarki i dewotki, na kościelne kumy, na całą „księżą policję".

Ten list biskupi nakazali ze wszystkich ambon odczytać dopiero po miesiącu w niedzielę 24 kwietnia rb. Jak sądzić należy, złożyły się na tak wielkie opóźnienie conajmniej dwie przyczyny natury, jeżeli tak można powiedzieć, geograficzno - politycznej. Jedna z nich, to czekanie na wysoką aprobatę czynników w każdym bądź razie nie polskich, a tylko powiadamy odrazu i wyraźnie marshallowsko-watykańskich. Drugą przyczyną była niewątpliwie chęć wykonania w ten sposób dywersyjnego ataku na uroczystość Pierwszamojowego Święta Pracy. Jednakże to wcale nie przeszkadzało księżom-biskupom, że treść ich listu amerykańska prasa publikowała już tego samego dnia po napisaniu go.

Że dywersja tym razem zawiodła, że starannie, chytrze, przebiegle, po jezuicku pomyślane uderzenie przyniosło nie mało kompromitacji i sromu, zamiast spodziewanego triumfu — to już nie jest ani wina, ani zasługa, wojowniczych książąt i hierarchów kościelnych. Ich ekscelencje biskupi, arcybiskupi, kardynał i prymas obliczali i zamierzali jedno, a wyszło drugie i to całkiem co innego.

Kler — napisali biskupi — „wpływów swoich nigdy nie użył na szkodę Polski". W tych paru słowach zostało bardzo dużo powiedziane, obawiamy się nawet poważnie, że zbyt dużo, że zbyt barwnie i przesadnie jeżeli chodzi o prawdę. Chyba, że za pożyteczny dla Polski uznalibyśmy fakt, iż na przykład wkrótce po wybuchu wojny w 1914 r. warszawski arcybiskup Kakowski błogosławił carskich wodzów i carską politykę, lwowski arcybiskup Bilczewski błogosławił Franciszka Józefa oraz jego cesarsko - królewską austriacką armię, zaś poznański biskup Likowski w tym samym czasie i w podobny sposób błogosławił Kajzera i jego zamysły...

KLER — zapewniają książęta kościoła — „umiał., mądrze połączyć sprawy ziemi i nieba". Że to jest bardzo dobre mniemanie o sobie, że tym słowy dygnitarze kościelni zapewniają iż zdobyli sobie wolny przejazd z ziemi do nieba, to prawda. Ale — kto w to uwierzy? Chyba zakrystian, i to nie każdy, albo księża gospodyni, i to co ciemniejsza. Społeczeństwo natomiast nie od dziś widzi, że „sprawy ziemi" — i to w ujęciu feudalno - kapitalistycznym — wśród znacznej części zwłaszcza możniejszego kleru zdecydowanie wzięły górę nad „sprawami nieba".

„Naród — czytamy w liście, który jest „Dan w Krakowie" — nigdy nie odczuwał potrzeby bronić się przeciwko wychowaniu" przez księży. Ejże, ejże! Czyżby aż tak? Czyżby nasz polski naród, nasz polski lud — „nigdy nie odczuwał potrzeby bronić się przeciwko wychowaniu" klerykalizmu? Zamiast wywodów własnych, odpowiedzieć by można dzisiejszym biskupom tymi samymi słowy, jakimi w „Zaraniu" w nr 40 z 1911 roku odpowiedzieli chłopi spod Wielunia ówczesnemu biskupowi Zdzitowieckiemu, atakującemu postępowy ruch ludowy:

„Czytamy w liście pasterskim — pisali chłopi niemal 40 lat temu — że „Kościół (tj. księża) zawsze szerzyli naukę..." A my pytamy, gdzie są skutki tej nauki, tej oświaty? Kraj w upadku, więzienia jak nigdzie przepełnione zbrodniarzami.. Człowiek nie pewny jest życia... więc cóż z tej waszej oświaty? Kogo i jak ona oświeciła? Wielkich magnatów? Duchowieństwo?..."

Tak światli chłopi ludowcy zaraniarze — Tomasz Filipiak, Władysław Kosiński, Walenty Preś, Stefan Pietrzak, Bolesław Siwek, Józef Czerwonka i inni — rozumieli i oceniali klerykalne „wychowanie".

„Duchowieństwo — czytać można dalej w ostatnim „liście pasterskim" — rozumie tak dobrze potrzeby ludu pracy.., jest wrażliwe na jego niedole... umie współczuć i zaradzać biedzie.., umiało nakłaniać możnych, by otwierali serca i kiesy dla ubogich".

— Jakie to wzruszające! Ile to u książąt - biskupów istnieje „zrozumienia dla potrzeb ludu pracy", ile „wrażliwości na jego niedolę" ile „współczucia i zaradzania biedzie"? A ile to wielebni biskupi u możnych „otworzyli serc i kies dla ubogich"? Tylko siąść, i chyba nie zradości — płakać.

„Boleśnie odczuwamy.., — narzekają i złorzeczą autorzy listu — że tylu kapłanów jest oderwanych od ołtarza! Niepokoją nas szeregi obwinionych i skaranych..."

TAK, istotnie, są niestety „kapłani oderwani od ołtarzy" — „obwinieni i skazani". Są tacy i to jest ich sporo Taki ks. Pawlina z Warszawy, który prowadził robotę szpiegowską. Taki ks. Orłotowski, który kazał bandytom mordować nauczycieli. Taki ks. Łosoś, który nocą szedł do kościoła, aby spowiadać, rozgrzeszać i błogosławić bandytów, rabujących i mordujących ludzi. Taki ks. Fertak, współpracujący z mordercami. Tacy „bracia" Albertyni „bracia" z Niepokalanowa", nie jeden z księży prefektów"... Rzeczywiście, wielu takich polskie władze sądowe musiały zamknąć. I oto za nimi przemawiają i o nich upominają się księża biskupi!

Książęta kościoła, biskupi i arcybiskupi, popełnili tym razem również poważne, kompromitujące błędy: uderzyli w próżnię, w wyimaginowanego, w zmyślonego „wroga" — to raz, oraz posłużyli się nieprawdą — to dwa. Osiągnęli przez to skutek przez siebie nie zamierzony oburzenie i niesmak wśród społeczeństwa, oraz narażenie na poważny szwank swego autorytetu w oczach trzeźwiejszej, zdrowszej moralnie, patriotycznej części duchowieństwa. Ta bowiem rozumniejsza i bliższa masom ludowym część duchowieństwa, służąc Bogu, pragnie również służyć własnemu narodowi, własnej Ojczyźnie Nie chce też pójść — i nie pójdzie — z tymi, którzy pod osłoną gęsto używanych i nadużywanych wersetów biblijnych, zaprzęgli się do pojazdu sił obcych i wrogich Polsce Ludowej.

Michał Ulewicz

Dom Przymusowej Pracy w Bojanowie

wychowuje i uczy uczciwie pracować

W obecnym ustroju Polski praca jest podstawowym czynnikiem w dążeniu do dobrobytu i pomyślności społecznej. Kto może, a nie chce pracować, jest szkodnikiem. Do takich należą niektórzy żebracy i włóczędzy, zazwyczaj zdolni do pracy ale nieprzygotowani do żadnego zawodu. Tych ludzi trzeba nauczyć pracować.

Specjalnym zakładem, przeznaczonym do walki z żebractwem i włóczęgostwem, jest Dom Pracy Przymusowej Poznańskiego Woj. Związku Samorządowego w Bojanowie Poznańskim, powiat Rawicz. Tutaj przyjmowani są zdolni do pracy i nie posiadający środków utrzymania żebracy i włóczędzy (obojga płci w wieku od 17 lat), skierowani przez sądy. Ponadto przyjmowane są osoby: nałogowo oddające się grze hazardowej, pijaństwu lub narkotykom, a także osoby, pobierające wsparcie z tytułu opieki społecznej i wzbraniające się wykonywać zaofiarowaną im, a dostosowaną do ich sił i warunków pracę.

Dom Pracy Przymusowej w Bojanowie posiada różnego rodzaju warsztaty szkoleniowe i urządzenia, jak: drukarnia, introligatornia, pracownie rzemieślnicze, gospodarstwo rolne i ogrodnictwo, gdzie zapewnia się pensjonariuszom naukę i odpowiednie przygotowanie do pracy zawodowej. Duży nacisk kładzie się również na wychowanie społeczno-obywatelskie. Na terenie zakładu czynne są dwie świetlice, zaopatrzone w czasopisma i gry, biblioteka, licząca 400 tomów książek naukowych i beletrystycznych, sekcja sportowa i teatralna. Obecnie organizuje się także własną orkiestrę.

W ten sposób jednostki, będące ciężarem społeczeństwa, stają się pełnowartościowymi pracownikami, tak bardzo dziś potrzebnymi do odbudowy naszego państwa.

Szkoda jedynie, że zakład tutejszy zbyt mało jest w Polsce znany. Dobro publiczne wymaga, by Domem tym zainteresowały się w większym stopniu niż dotychczas czynniki, powołane do tępienia żebractwa i włóczęgostwa.

Zagadnienie nieróbstwa i prostytucji tym wcześniej zostanie rozwiązane, im więcej żebraków i włóczęgów będzie kierować się do Domu Pracy Przymusowej w Bojanowie, gdzie istnieją warunki, by ich uczyć i wychowywać.

K. Wojciechowski

Biegi Narodowe

w powiecie obornickim

(R) 8 bm. odbędą się na terenie powiatu obornickiego biegi narodowe, w których wezmą udział wszystkie hufce SP (ponad 2.000 osób), oraz kluby sportowe miejskie i wiejskie.

Biegi te organizują na wsiach gminne Rady Sportu Wiejskiego, a w miastach komitety Wykonawcze Biegu Narodowego. Stroną techniczną kieruje z ramienia Pow. Komitetu biegów narodowych Inspektorat Kultury Fizycznej.

Gromadzcy przodownicy weterynaryjni

przy pracy

(k) Ministerstwo Rolnictwa, mając na względzie rozszerzenie opieki lekarskiej nad żywym inwentarzem rolnika, poleciło zarządom gminnym powołanie gromadzkich przodowników weterynaryjnych.

Gromadzki przodownik weterynaryjny będzie łącznikiem między gromadą a starostwem. Jego obowiązkiem jest donosić o wszystkich sprawach, dotyczących zdrowia zwierząt, a w szczególności o wszelkich stwierdzonych wypadkach zaraźliwych chorób.

W celu przygotowania kandydatów do pełnienia tak odpowiedzialnej funkcji zapoczątkowano akcję szkolenia powyższych. Kurs szkoleniowy trwa 36 godzin.

Przodownicy przyjdą z pomocą sołtysom gromady, którzy często nie mają czasu na bliższe zainteresowanie się hodowlą. Dopilnują, by usuwanie zwierząt padłych odbywało się w sposób dla otoczenia nieszkodliwy, zorganizują współpracę z organami służby weterynaryjnej i organizacjami rolniczo - hodowlanymi, a także pomogą sołtysowi przy wydawaniu świadectw miejsca pochodzenia zwierząt.

Ponadto do ich czynności będzie należeć udzielanie pierwszej pomocy weterynaryjnej w nagłych wypadkach jak: wzdęcie, zadławienie, krwotoki, ciężki poród, czy ochwat u koni.

Ponieważ przodownicy będą zasadniczo wykonywać swoje funkcje bezpłatnie, muszą być ludźmi sumiennymi i uczciwymi, o dużym wyrobieniu społecznym. Gromada winna im pracę ułatwić, a także do starczyć potrzebnych narzędzi i lekarstw.

Obszar lasów w pow. gnieźnieńskim

powiększy się o 1.800 ha

(g) W planie 6-letnim jest przewidziane zalesienie w pow. gnieźnieńskim 1.008 ha, przeważnie nieurentownych obszarów rolnych. Jeszcze w bież. roku projektuje się zalesienie 720 ha.

Udział w pracach nad zalesieniem nieużytków weźmie również miejscowa młodzież szkolna. W ten sposób uzyska ona praktyczne nastawienie do zagadnienia ochrony przyrody.

Fundusze przeznaczone na zapłatę za pracę zużyje się na pomoce szkolne. Młodzież będzie więc miała z tej pracy podwójny pożytek.

3.500 sztuk »bekonów«

w pierwszych dniach akcji «H»

(Ko) Na zakontraktowane w powiecie chodzieskim 4.400 sztuk trzody chlewnej zrealizowano już w pierwszych dniach kwietnia br. 3.500 sztuk świń bekonowych. Przyznany kredyt, w wys. 3.300 tys. zł, jest już rozprowadzony.

Kredytu na paszę wydano 500.000 zł. Dalsze zapotrzebowanie wynosi 2 mil. zł. Jest również zapotrzebowanie na 100 ton otrąb.

Delegacja spółdzielców radzieckich

dziękuje polskim spółdzielcom

(St. S.) Wiceprzewodniczący „Centrosojuzu", ob. Wiecesław Filipow, przewodniczący Ukraińskiego Związku Spółdzielczego, ob. Dymitr Lipowej, oraz dyrektor Wydziału „Centrosojuzu" ob. Helena Galachowska zwiedzili stoisko Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich w Pawilonie 2. Goście radzieccy interesowali się asortymentem i ilością produkcji, kalkulacją oraz stroną organizacyjną i pracą społeczną Centrali.

W drodze do Wrocławia, zatrzymali się w Okręgowej Mleczarni Spółdzielczej w Kościanie, gdzie naocznie przekonali się o doskonałym wyposażeniu technicznym mleczarstwa wielkopolskiego, o jego stronie organizacyjnej i o społecznym charakterze jego pracy.

Po dokładnym zwiedzeniu mleczarni i wysłuchaniu sprawozdania z działalności mleczarstwa woj. poznańskiego, które przedstawił dyrektor Dobroczyński, goście radzieccy wpisali do księgi pamiątkowej następujące podziękowanie:

„Bardzo dziękujemy Drogim Przyjaciołom, polskim spółdzielcom, za serdeczne przyjęcie i umożliwienie zaznajomienia się z pracą Waszych punktów sprzedaży, a specjalnie mleczarni. Życzymy Wam dobrych wyników w dalszej pracy. Będziemy się cieszyć razem z Wami — Waszymi osiągnięciami z pracy i wspominać nasze z Wami spotkanie".

Ponad 100 wędkarzy z Szamotuł

skarży się na brak wód łownych

(B) W Szamotułach istnieje oddział Związku Sportowego Wędkarzy „Warta". Liczy on przeszło stu członków, w tym większość robotników. Aby móc uprawiać wędkarstwo — ten piękny i pasjonujący sport, wędkarze z Szamotuł muszą jeździć ponad dwadzieścia km nad jeziora: Bytyńskie, Pniewskie, Ostrorogskie i nad Wartę do Obrzycka lub do Obornik. Niepotrzebnie marnują dużo czasu i trudu (przy jeździe rowerem) albo i pieniędzy (jeśli jadą koleją). Tymczasem w najbliższej okolicy, w Pamiątkowie, odległym zaledwie o 8 km od Szamotuł i mającym bardzo dogodne połączenie kolejowe, znajduje się duże i dobrze zarybione jezioro. Niestety, jest ono niedostępne dla ogółu wędkarzy z Szamotuł. Na jeziorze tym, wydzierżawionym przez PGR prywatnemu rybakowi — ma prawo łowić ryby tylko 8 wędkarzy, którzy otrzymali zezwolenie od Okręgowego Związku Wędkarzy z Poznania.

Na ostatnim zebraniu postanowili wędkarze z Szamotuł zwrócić się do Okręgowego Związku Wędkarzy o wydzielenie i przyznanie im jeziora w Pamiątkowie jako terenu łownego. Wpłynie to na umasowienie wędkarstwa.

Szamotuły są miastem przemysłowym. Jak najliczniejszym rzeszom robotników fabrycznych należy ułatwić uprawianie wędkarstwa jako sportu, najbardziej odprężającego nerwy, dającego zdrowie, należyty odpoczynek i tanią rozrywkę.

Wędkarze szamotulscy zwrócili się z prośbą o poparcie ich wniosku do miejscowych władz państwowych i samorządowych, do partii i do fabrycznych Rad Zakładowych.

Co warto zobaczyć w Poznaniu?

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR POLSKI godz. 16.00 „Przyjaciele", godz. 19.30 „Krzyk jarzębiny".

TEATR WIELKI: godz. 19.00 op. „Goplana" Żeleńskiego.

TEATR NOWY: godz. 19.30 komedia B. G. Shawa „Candida". Reżyseria Emila Chaberskiego, dekoracje Stanisława Jarockiego.

KOMEDIA MUZYCZNA: godz. 20.00 komedia R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia" z Zofią Jamry, Haliną Jabłonowską, Zenonem Laurentowskim i Norbertem Naderem.

TEATR AKTORA I LALKI: godz. 18.00 „Królewna Śnieżka".

KAMERALNY T. P. Z. (zespół amatorski): godz. 19.30 komedia R. Niewiarowicza „Ich dwóch".

WYSTAWY

„SALON SZTUK PLASTYCZNYCH" (Al. Marcinkowskiego) — wystawa Z.P.A.P. okr. poznańskiego.

Salon otwarty w dni powsz. 10 — 18 godz. w niedz. i święta od 12 — 17.

KINA

APOLLO: „Rzym miasto otwarte" o godz. 16.00, 18.00, 20.00

BAŁTYK: „Opowieść o prawdziwym człowieku" o godz. 17.00, 19.00, 21.00.

MUZA: „Rudzielec" o godz. 15.00, 17.00, 19.00, 21.00.

RIALTO: „Skarb" o godz. 16.00, 18.00, 20.00

WARTA: „Casablanka" o godz. 14.00, 16.00, 18.00, 20.00.

AKTUALNOŚCI nr 16 o godz. 10.00, 11.00, 12.00, 13.00.

CYRK nr 1 (ul. Ratajczaka) przedstawienia o godz. 19.30 w niedziele o godz. 16.00 i 19.30.

Nad Wartą

(g) W Kołczynie pow. sulecińskiego zauważono ostatnio wzrost spożycia alkoholu, zwłaszcza w dniu wypłat robotników leśnych. GRN powzięła niezwłocznie środki zaradcze, mianowicie zabroniono miejscowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" sprzedaży denaturatu bez zezwolenia lekarza oraz zakazano sprzedaży alkoholu osobom poniżej 20 lat. Wstrzymano również sprzedaż wyrobów monopolu spirytusowego w dniu wypłat.

**
*

(g) Rozporządzeniem wojewody poznańskiego zmieniono granice gromad w gminach Rozdrażewo i Koźmin pow. krotoszyńskiego. Z gromady Budy wyłączono kilkadziesiąt parcel o obszarze 436 ha i stworzono samodzielną gromadę — Wyki. Z grom. Borzęciczki gm. Koźmin wyłączono Dębowice o obszarze 367 ha. Wymieniony obszar włączono do grom. Wyrębin w gm. koźmińskiej.

**
*

(g) Ministerstwo Leśnictwa przyznało ostatnio lubuskiej Dyr. Lasów Państw. milion złotych do podziału między przodowników pracy, którzy sobyli to miano jeszcze przed wprowadzeniem współzawodnictwa pracy. Wyróżnieni pracownicy otrzymają premię w wysokości od 2 — 5 tys. zł.

**
*

(B) Coraz więcej zakładów przemysłowych w powiecie szamotulskim składa dowody zrozumienia znaczenia utrzymania ścisłej współpracy robotników z chłopami i zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Po cukrowni i olejarni również Rada Zakładowa Przemysłu Drzewnego nr 6 w Szamotułach uchwaliła nawiązanie łączności z Ośrodkiem Maszynowym ZSCh w Kazimierzu Wlkp.

Święcone dla biednych

(FK) Będący w likwidacji PKOS zorganizował w Środzie święcone dla podopiecznych wdów, starców i sierot miasta w ilości 320 porcji. Na jedną osobę przypadło: 0,5 kg cukru, 0,5 kg kaszki mannej, 1 strucel, 1 chleb, 0,5 kg kaszy jęczmiennej i 0,5 kg mięsa (rąbanki).

Dary rozdzielono uroczyście w obecności przew. PRN L. Kaźmierczaka, II sekr. PZPR Juszczaka i przew. PKOS Jankiewicza.

Państwowy Teatr Polski w Poznaniu

objeżdża w maju całe województwo

Po krótkiej przerwie w objazdach, spowodowanej przygotowaniami repertuaru na Międzynarodowe Targi Poznańskie, Państwowy Teatr Polski w Poznaniu powraca do swojej roli teatru objazdowego po Wielkopolsce i Ziemi Lubuskiej.

Na pierwszy ogień idzie doskonała komedia A. Fredry pod tyt. „Mąż i żona", która cieszyła się ogromnym powodzeniem na scenie poznańskiej. Sztuka wyrusza w objazd w pełnej obsadzie premierowej z Zofią Barwińską i Lechem Stępowskim w rolach głównych. W pozostałych rolach: Krystyna Wodnicka, Przemysław Zieliński i Borys Borkowski.

Sztukę reżyserował Stefan Drewicz, dekoracje Andrzeja Stopki.

Objazd obejmuje następujące miasta: 1 — 10 maja Gorzów Wlkp., 11 maja Skwierzyna, 12 maja Sulęcin, 13 maja Świebodzin, 14 i 15 maja Zielona Góra, 16 maja Wolsztyn, 17 maja Leszno, 18 maja Gostyń, 21 maja Ostrów Wlkp., 22 maja Pleszew, 23 maja Jarocin, 24 maja Września, 25 maja Konin, 28 maja Śmigiel. Początek przedstawień o godzinie 20.

Duży wybór świec samochodowych, regenerowanych **Bosch Champion** poleca **CENTRUM KAMIŃSKI, Poznań, Daszyńskiego 17** (dawniej Górna Wilda). Skupuje stare świece samochodowe 18 mm i lotnicze tylko typu M175, T39 Boscha. Zamiejscowym wysyłka za pobraniem

Hurt — Detal 620z

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

KONIE na rzeź kupuje. Zgoła, Poznań, Masztelarska 8, tel. 20-20. 595z

Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 77, tel. Red. 90-40, nocny 45-09, Adm. 93-94.

CENNIK OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia wymiarowe
(za 1 mm szer. 1 szpalty):

Taryfa za mm	w tekście	za tekstem	nekr.
do 70 mm	75.—	50.—	50.—
71 — 120 mm	100.—	60.—	60.—
121 — 200 mm	120.—	80.—	100.—
201 — 300 mm	160.—	130.—	140.—
ponad 300 mm	220.—	180.—	180.—

Ogłoszenia „drobne" za wyraz zł 30.—. Poszukiwania pracy za wyraz zł 20.—. Za niedziele i święta — 30% dodatku; za układ tabelaryczny — 100% drożej; za miejsce zarezerwowane — 50% drożej.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 120 zł. Wpłacać na Konto P. K. O. Oddz. Poznań Nr V-5626 lub Bank Gosp. Spółdzielczego Oddział Poznań Nr 690.

WYDAWCA: Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego. Odpowiada za pismo Kolegium Redakcyjne. Drukarnia Spółdz. Wyd. „Wydawnictwo Ludowe" Warszawa, Skolimowska 5.

B-76361

Bankierzy nowojorscy rządzą
frankiem francuskim

KTO rządzi Francją? Zdawałoby się, że nie ma prostszej odpowiedzi nad tę, że rządzi rząd francuski. Ale smutne doświadczenia ubiegłych kilkunastu miesięcy dają najwyraźniej inną odpowiedź. Francją rządzi wielka finansjera międzynarodowa, której ośrodek dyspozycyjny leży za oceanem, w Nowym Jorku. Wygodnym parawanem dla machinacji imperialistów północno-amerykańskich jest gabinet Queille'a, który sprzedaje los ziemi francuskiej obcemu kapitałowi.

Nie trzeba być ani politykiem, ani ekonomistą, aby łatwo odnaleźć tysiące argumentów, popierających to stwierdzenie. Spośród tego tysiąca argumentów zająć pragniemy uwagę czytelników tym razem sprawami walutowymi.

27 kwietnia br. ogłoszono we Francji zarządzenie o zmianie kursu franka w stosunku do dolara. Oficjalne koła francuskie nazywają to posunięcie „wyrównaniem" kursu, choć w istocie rzeczy jest to wyraźny zabieg dewaluacyjny. Takich ponurych dla gospodarki francuskiej zabiegów kraj ten przeżył „zaledwie" trzy w ciągu ostatnich jedynie 15 miesięcy.

Pierwszy z nich miał miejsce w styczniu ub. r., a więc zbiegał się w czasie z rozpoczęciem praktycznego realizowania „pomocy" amerykańskiej dla Europy w ramach planu Marshalla. Dewaluacja ta pociągnęła z sobą automatycznie wzrost cen we Francji i pogłębiła niesprawiedliwości w podziale dochodu społecznego z oczywistym uszczerbkiem dla mas pracujących.

Polegała ona na tym, że przede wszystkim ustalono oficjalny kurs franka w stosunku do dolara jak 214:1. Stanowiło to bazę obliczeniową dla określenia oficjalnego kursu innych walut. Obok tego istniał kurs wolny, ale tylko dla dolara, franka szwajcarskiego i escudo portugalskiego. Wreszcie pracowała czarna giełda, która ustalała odrębne wielkości kursu.

Sytuacja wyglądała więc w ten sposób, że w przypadku eksportu z Francji do USA eksporter otrzymywał przeliczoną należność we frankach, obliczoną w połowie po kursie oficjalnym, w połowie po kursie wolnym, a zatem za 1 dolara nie otrzymywał ani 214 franków, ani 314 franków, ale (214+314) : 2 = 264 franki.

Natomiast funt sterling nie miał kursu wolnego, tylko oficjalny, więc tak w eksporcie jak imporcie za 1 funt sterling płacono 864 fr. Według kursu oficjalnego stosunek pomiędzy dolarem a funtem sterlingiem kształtował się mniej więcej jak 1 : 4.04, czyli identycznie z oficjalnym kursem. Ale w praktyce kurs ten wyglądał inaczej dla eksportera, a mianowicie jak 1 : 3.28 (stosunek pomiędzy oficjalnym kursem funta sterlinga — 864 fr. a praktyczną dla eksportera wartością dolara — 263 fr.). Sprawa ta miała znaczenie nie tylko prestiżowe, ale stwarzała moment dogodnego i intratnego pośrednictwa eksportera pomiędzy Wspólnotą Brytyjską Narodów a Stanami Zjednoczonymi A. P.

Wobec tego za namową USA i pod naciskiem rządu angielskiego oraz za nim stojącego Międzynarodowego Funduszu Monetarnego uległy rząd francuski ogłosił, że od dnia 17 października 1948 r. kurs pośredni będzie stosowany w stosunku do wszystkich kontrahentów handlu zagranicznego Francji. Stosunek funta sterlinga do franka francuskiego ustalono jak 1 : 1061, a nie jak 1 : 864.

Z tego wynika, że w rzeczywistości wzrost szacunku funta sterlinga wzrósł o 23 proc., a więc tym samym o taki sam odsetek nastąpił spadek wartości franka. Ta dewaluacja franka odnosiła się również do innych walut zagranicznych z wyjątkiem dolara amerykańskiego, escudo i franka szwajcarskiego, ponieważ waluty te miały obok oficjalnego kursu również i kurs wolny.

Jakie były konsekwencje omawianego zarządzenia?

BYŁY one dwojakiego rodzaju na odcinku eksportu i importu. Towar francuski eksportowany do USA i krajów marshallowskich był tańszy dla kraju importującego o 23 proc. To mogło przyczynić się istotnie do zwiększenia eksportu francuskiego do tych krajów, ale — z zastrzeżeniem: eksportu po niskich cenach. Na odcinku importu natomiast zagadnienie stanęło odwrotnie, a mianowicie — Francja płaciła za te towary drożej o 23 proc.

Dalej — dotychczas z USA sprowadzane było wiele towarów po kursie oficjalnym, a więc za 1 dolar płacono 214 fr. Po tym zarządzeniu wszystko, co szło z USA, a więc tak podstawowe artykuły jak: węgiel, zboże, nawozy sztuczne, tłuszcze itp., liczono w stosunku: 1 dolar za 263 franki, tyle bowiem wynosił pośredni kurs dolara. Znowu tutaj występuje zwyżka cen artykułów importowanych o 23 proc. O tyle drożej płacił konsument francuski na rynku krajowym za cały szereg podstawowych artykułów, sprowadzanych nie tylko z USA i Anglii, ale również z Belgii czy Holandii. Oznacza to zatem dalszy spadek siły nabywczej francuskich mas pracujących. A właśnie na tym odcinku sytuacja była szczególnie trudna i stale pogarszała się. Ale w październiku ub. roku została zawarta jeszcze dodatkowa klauzula, na podstawie której rząd francuski zobowiązał się do zmiany wolnego kursu walut w wypadku, jeżeli wolny kurs dolara zmienia się więcej niż o 5 proc. w stosunku do kursu urzędowego, notowanego na giełdzie. O tej klauzuli starannie milczano. Bo o co tu właściwie chodzi? Kto może być istotnie regulatorem wysokości wolnego kursu dolara w zmarshallizowanej Francji? Czy mogą tu pretendować do tej roli najszersze masy robotnicze czy chłopskie? O tym oczywiście nie ma mowy. Jest jeden regulator w dwóch postaciach: finansjery USA i rodzimych kapitalistów francuskich. Ci ostatni pracują pod dyktando swoich bogatych kolegów zza oceanu. A sytuacja jest prosta. Klauzula, o której mowa, była jedną z wielu furtek, którymi wtacza się pełna ingerencja USA w życie Francji. To z kategorii tych samych klauzul, które spowodowały upadek francuskiego przemysłu samochodowego, filmowego, radiotechnicznego itp.

Był dzień na giełdzie paryskiej, a był to 26 kwietnia br., kiedy wolny kurs dolara skoczył do 329,8 franków czyli przewyższył ustalony urzędowo kurs o 5 proc. z pewnym ułamkiem. Ponieważ USA od dawna nalegało na dewaluację franka, więc w ciągu 24 godzin sprawę załatwiono, czepiając się upragnionego pretekstu, i określono, że 1 dolar równa się 329,8 fr. w wolnym kursie. Oczywiście zmiana ta pociągnęła za sobą zmianę kursu i innych walut zagranicznych.

CO to oznacza? Oznacza to, że cały ciężar kryzysu gospodarczego w USA spada w Europie przede wszystkim na Francję, na francuskie rzesze ludu pracującego. Oznacza to dalsze podrożenie co najmniej o 5 proc. wszystkiego, co Francja musi sprowadzać z USA, potanienie najmniej o 5 proc. tego wszystkiego, co USA z Francji wywozi. Znowu przeciętny konsument na wsi i w mieście musi znaleźć się w obliczu nowej zwyżki cen, przyczyniającej się do dalszego obniżania siły nabywczej świata pracy, gnębionego przez rodzimy kapitał i imperializm północnoamerykański.

Tadeusz Orlewicz

Film dotrze do najdalszych wsi
3000 kin objazdowych w ramach planu sześcioletniego

Film stanowi jedną z największych zdobyczy technicznych i artystycznych XX wieku. W ciągu kilku dziesięciu lat stał się z eksperymentalnych pokazów braci Lumiere — obrazów ruszających się na płótnie potrzebą mas ludności. Kilkadziesiąt milionów widzów ogląda rocznie **w 546 kinach rozsianych po całej Polsce** programy składające się z długometrażowych filmów, dodatków filmowych — ruchomych i dźwiękowych obrazów najważniejszych wydarzeń w kraju, w świecie, wreszcie z filmów oświatowych i dokumentarnych.

Mieszkańcy wsi i wielu małych miasteczek pozbawieni są jednak w ogóle tych wartości oświatowych i wychowawczych oraz wzruszeń artystycznych, które daje film milionom mieszkańców miast. Aby zaradzić tej izolacji wsi od filmu, Przedsiębiorstwo Państwowe „Film Polski" uruchomiło kina objazdowe, docierające samochodami do mniejszych miasteczek i licznych wsi z najwartościowszymi obrazami filmowymi. Kin tych jest, niestety, dotychczas bardzo mało, bo zaledwie ogółem 174 w całym kraju. **Do końca bieżącego roku przewidywane jest jednak uruchomienie jeszcze ponad 400 takich kin ruchomych,** co pozwoliłoby każdemu dorosłemu mieszkańcowi wsi na oglądanie filmu przeciętnie 4 razy do roku.

Na przeszkodzie szybszemu rozwojowi kin ruchomych stoi przede wszystkim konieczność uprzedniego rozwoju naszego przemysłu kinotechnicznego.

„Film Polski" przewiduje jednak w okresie planu 6-letniego, to jest do roku 1955 uruchomienie 3.000 kin objazdowych, odpowiednio wyposażonych, które dotarłyby do najdalszych wsi i umożliwiłyby każdemu mieszkańcowi obejrzenie filmu dźwiękowego do 20 razy do roku. Nie jest to dużo w porównaniu z krajami o wysokim poziomie upowszechnienia filmu, jak Związek Radziecki, Czechosłowacja czy Francja, gdzie każdy obywatel może bywać średnio 30 do 40 razy do roku w kinie, stanowić będzie jednak wielki krok naprzód w stosunku do stanu rzeczy, jaki panował na wsi przed wojną, kiedy kino było dla milionów jej mieszkańców wynalazkiem zupełnie niedostępnym i większości nieznanym.

Wraz z postępami radiofonizacji wsi, zapoznanie jej w szerszym zakresie ze zdobyczami filmu rozszerzy znacznie poglądy, przyniesie nowe wiadomości i tematy i stanowić będzie prawdziwe okno na szeroki świat.

Bart.

Wielka akcja skupu bydła

(wk) Dla ukrócenia spekulacji państwo podjęło wielką akcję skupu bydła i kontraktowania jałówek. Akcję tę wprowadzą w czyn majątki państwowe.

Plan ogólny obejmuje w pierwszym etapie pracy kupno minimum 700 krów i 2.500 jałówek, przeznaczając je dla majątków PGR woj. łódzkiego, olsztyńskiego i szczecińskiego. Akcja ta rozpoczęła się 25 kwietnia.

Administratorzy zespołowi biorą udział w komisjach klasyfikacyjnych przy skupach na targowiskach, chroniąc w ten sposób przed ubojem sztuki zdatne do hodowli.

Min. Rolnictwa i Ref. Rol. przeznaczyło na ten cel 100 mil. zł.

Milion egzemplarzy dobrych i tanich książek
wydano dla wsi i miast

Tydzień Oświaty, Książki i Prasy stanowi okazję do bliższego zainteresowania się pracą KUK, to jest Komitetu Upowszechnienia Książki. Powstał on 8 marca ub. roku w celu podjęcia wydawnictwa tanich i wartościowych książek, które byłyby dostępne dla każdego, a zarazem dla każdego interesujące. Akcja KUK-u ma szczególne znaczenie dla ludności wsi, gdzie ilość i jakość bibliotek jest jeszcze ciągle niewystarczająca, a kupno książki za kilkaset złotych stanowi wydatek zbyt duży i niedostępny. Toteż KUK przystąpił do wydania książek ładnych i czytelnie wydrukowanych, a przy tym bardzo tanich. Każdy tom wydany przez KUK kosztuje tylko 100 zł, to jest tyle co 3 kg chleba, 7 jajek, a połowę tego co ćwiartka wódki. Takich tomów wydał KUK dotychczas 22, w najbliższej przyszłości wydać pragnie dalszych 10, a w ciągu kilku lat około 200 tomów.

Dotychczas ukazały się staraniem KUK-u ciekawe powieści historyczne polskich autorów: **Kraszewskiego „Stara Baśń"** w 2 tomach i **„Starosta warszawski"** w 3 tomach, **Teodora Tomasza Jeża „Narzeczona Harambaszy", Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy"** oraz tegoż autora **„W pustyni i w puszczy"**. Wydano powieść z życia wsi podhalańskiej **Władysława Orkana „W roztokach", „Dziurdziów"** Orzeszkowej, **Jana Wiktora „Orkę na ugorze"**, a ponadto kilka doskonałych powieści autorów obcych tłumaczonych na język polski: powieść historyczną **Wiktora Hugo „Nędznicy"**, powieść pisarza rosyjskiego **Maksyma Gorkiego „Matka"** i głośną opowieść z frontu radziecko-niemieckiego z lat wojny 1941—1945 **A. Beka — „Szosa Wołokołamska".**

W najbliższej przyszłości wyda Komitet Upowszechnienia Książki między innymi „Placówkę" i „Faraona", Bolesława Prusa.

Książki KUK-u wydawane są w olbrzymim nakładzie. Każda z nich ukazuje się w ilości od 50 do 100 tysięcy egzemplarzy. Przed wojną przeciętny nakład powieści wynosił w Polsce 2—3 tysiące egzemplarzy, a wyjątkowo poczytne dzieła ukazywały się najwyżej w 10 tysiącach egzemplarzy. To zestawienie mówi jak wielkie znaczenie ma akcja wydawnicza KUK-u dla rozprowadzenia książek po całym kraju, a przede wszystkim do szerokich mas robotniczych i chłopskich.

Ogółem książki wydane przez KUK ukazały się dotychczas w olbrzymiej ilości 1.100.000 egzemplarzy, z których 420.000 egzemplarzy zakupiły biblioteki całego kraju. Książki te są jednak tak tanie, że można mieć je w domu na codzień, można z nich założyć własny księgozbiór, którego posiadanie daje wiele przyjemności i pożytku. Każdy kto napisze do jednego z oddziałów Państwowego Zakładu Wydawnictw Szkolnych przyjmujących prenumeratę na książki KUK, może, wpłacając przez pocztę 100 zł miesięcznie i nie ponosząc żadnych dodatkowych opłat, otrzymywać co miesiąc do domu piękną i dobrą książkę. Może zamówić tych książek co najmniej 6, ale może zamówić — dowolnie — nawet wszystkie, jakie KUK wydał dotychczas.

Dotychczasowe wyniki akcji KUK-u wykazują że procent prenumeratorów pośród chłopów jest jeszcze bardzo mały. Częściowo wytłumaczone to jest zamawianiem książek KUK zbiorowo przez biblioteki gminne, gromadzkie i szkolne, nic jednak nie powinno stać na przeszkodzie, żeby w ciągu najbliższych miesięcy udział procentowy czytelników tych tanich i dobrych książek na wsi wzrósł poważnie, zgodnie z założeniami akcji upowszechnienia książki.

Bart.

Od redakcji:

Prenumeratę książek KUK przyjmują oddziały Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych: **Warszawa,** pl. Dąbrowskiego 8; **Bydgoszcz,** ul. Jagiellońska 1; **Katowice,** ul. Bankowa 8; **Kielce,** ul. Focha 33; **Kraków,** Rynek Kleparski 4; **Lublin,** Bernardyńska 6; **Łódź,** ul. Piotrkowska 123; **Olsztyn,** ul. 1 Maja 7; **Poznań,** ul. Ogrodowa 11; **Sopot,** ul. 1 Maja 5; **Szczecin,** pl. Żołnierza Polskiego 2; **Wrocław,** Podwale Mikołajskie 6.

SPORT

SKŁAD POLSKI B USTALONY

W Rzeszowie został rozegrany mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją PZPN a reprezentacją okręgu rzeszowskiego, zakończony zwycięstwem „wybrańców" w stos. 3:1 (2:1). Bramki dla zwycięsców zdobyli: Anioła 2 i Kohut 1, dla Rzeszowa Pełepyszyn.

Po meczu ustalono skład reprezentacji Polski B na mecz z Rumunią B. Przedstawia się on następująco: Rybicki (Crac.), Sobkowiak (ZZK) i Glimas (Crac.), Słoma (ZZK), Tarka (ZZK) i Skrzypniak (Warta), Kokot (Lechia Gd.), Anioła (ZZK), Kohut (Wisła), Krasówka (Szomb.) i Wiśniewski (Pol. B.).

16.000 owiec powędrowało na hale

4 maja rozpoczęły się redyki owiec ze Spisza i Skalnego Podhala na letnie tereny wypasowe. Redyki zaczęły się w bieżącym roku znacznie wcześniej niż w latach ubiegłych. Dzięki temu zaoszczędzi się duże ilości paszy, które będą zużytkowane jako siano w okresie zimowym.

Ogółem na hale, leżące w okolicach wsi Szlachtowo, Biała Woda, Czarna Woda i Jaworki oraz w pow. nowosądeckim i gorlickim powędrowało 16 tysięcy owiec.

Dzięki nowym terenom wypasowym, tereny tatrzańskie, którym groziła dewastacja z powodu wzrostu pogłowia owiec, zostaną w tym roku poważnie odciążone.

Na nowych terenach wypasowych wybudowano 4 wzorowe „bacówki". Jednocześnie Centrala Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich organizuje punkty skupu, bryndzarnie i fachowe kursy dla baców.

Gospodarze podhalańscy odnoszą się z całkowitym zaufaniem do usprawnień w gospodarce hodowlanej. Lepsze tereny wypasowe dają im bowiem bezpośrednie korzyści, zwiększając produkcję bryndzy i wełny.

Na tegoroczne redyki owiec przybyli: dyrektor departamentu Ministerstwa Rol. i Ref. Rol. inż. Bednar i inż. Pająk oraz inspektor Zw. Sam. Chł. — inż. Drozdowski.

Zlikwidujemy analfabetyzm — haniebną spuściznę rządów sanacyjnych i okupacji hitlerowskie!

Sejmiki oświatowe – nowe biblioteki – wystawy
podczas Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy

Tydzień Oświaty, Książki i Prasy wzmógł działalność wszystkich organizacji terenowych. Podajemy wyjątki kilku sprawozdań z różnych krańców Polski świadczące o niezwykłej aktywności całego społeczeństwa podczas „Tygodnia".

WARSZAWA. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego ustalił plan pracy dla swych ognisk terenowych w czasie trwania „Tygodnia". Każdy okręg związku organizuje na swoim terenie w dniach od 1 do 8 bm. 3 czytelnie lub 3 świetlice i 2 koła samokształceniowe oraz jedną bibliotekę. Ponadto okręgi ZNP organizują wieczory literackie i wieczory żywego słowa dla miejscowej ludności. Zarząd Główny Związku zakupił dla swoich kół samokształceniowych 2.140 kompletów dzieł klasyków marksizmu, które stanowić będą, prócz innej literatury, zaczątek bibliotek w oddziałach Związku.

Podczas „Tygodnia" nauczycielstwo przystąpiło do wzmożonej walki z analfabetyzmem. W każdym okręgu około 800 nauczycieli bierze udział w tej akcji. W szkołach prowadzone są pogadanki na temat „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy", urządzane wystawy itp.

KATOWICE. W powiatach zawierciańskim, gródkowskim, odbyły się tzw. sejmiki oświatowe, poświęcone organizacji zwalczania analfabetyzmu. W sejmikach tych oprócz nauczycielstwa z całego powiatu, uczestniczyli przedstawiciele kuratorium, partii politycznych, władz samorządowych, zw. zawodowych, organizacji społecznych i delegacji rad zakładowych z miejscowych zakładów pracy.

KRAKÓW. W ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" odbyła się w liceum im. Joteyki, akademia, na której pracownicy PZWS złożyli w darze dla biblioteki liceal nej wydawnictwa KUK. W liceum im. Joteyki urządzono ponadto między szkolną wystawę książki i prasy. PZWS organizuje również zwiedzanie swych zakładów przez młodzież szkolną, połączone z pogadankami.

Wydz. Oświaty i Kultury OKZZ dokonał na terenie województwa otwarcia 85 bibliotek, będących darem robotników dla chłopów. Wydział zorganizował ponadto 10 dal szych kursów dla analfabetów.

We wszystkich świetlicach związkowych na terenie całego województwa odbywają się wieczornice, poświęcone czytelnictwu i książce, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości Mickiewicza.

W pow. tarnowskim urządzono w 12 gminach wystawy książek i czasopism oraz odczyty na temat czytelnictwa.

SZCZECIN. 2 bm. wyjechała ze Szczecina ekipa pracowników Wydziału Oświatowego i Organizacyjnego Wojewódzkiego Zarządu ZSCh, w celu zorganizowania w gminach i gromadach woj. szczecińskiego kursów dla analfabetów. W pierwszej fazie, zorganizowanych zostanie w każdym powiecie co najmniej 10 kursów nauki czytania i pisania, a tam, gdzie kursy takie już się odbyły, powstaną zespoły dobrego czytania.

W ramach Tygodnia Oświaty Woj. Zarząd ZSCh zorganizował w tym roku dalszych 30 świetlic gromadzkich. W trakcie przekazywania jest 96 bibliotek 100-tomowych dla najbardziej aktywnych gromad ZSCh.

KRONIKA MTP



◯ Podobnie jak w roku ubiegłym samolotem z Londynu przybył do Poznania Mr. Arnold A. Simon, dyrektor f-my f-my Gilbert J. Mc. Saul (Anglo Continental) Ltd. celem dokonania zakupu dla rynku Anglii, Nowej Zelandii, Australii, Kanady i Afryki. Mr. Simon interesuje się szczególnie importem do Zjednoczonego Królestwa szkła i porcelany polskiej oraz naczyniami emaliowanymi i artykułami polskiego przemysłu włókienniczego.

◯ Wśród wielu rozmów eksportowych, jakie odbywają się od momentu otwarcia Targów, wielkie zainteresowanie wzbudziły tkaniny bawełniane, którymi interesują się Szwecja, Wielka Brytania, Turcja, Finlandia, tkaninami wełnianymi Anglia, Turcja i Finlandia, przędzą wełnianą — Turcja, lnem — Szwecja i Turcja, jedwabiem głównie Wielka Brytania.

Czołówki rolnicze ZAMP-u
w województwie krakowskim

Zarząd Okręgowy Związku Akademickiego Młodzieży Polskiej w Krakowie przystąpił do zorganizowania 30 czołówek rolniczych. Czołówki te zapoznają mało- i średniorolnych chłopów ze zdobyczami wiedzy rolniczej.

Członkowie czołówek wygłoszą odczyty o racjonalnej uprawie roli i hodowli, zaznajamiając wieś ze zdobyczami gospodarki socjalistycznej. W ten sposób studenci ostatnich lat Wydziału Rolniczego i Leśnego, wykorzystując wiadomości teoretyczne, nabędą doświadczenia praktycznego i nawiążą kontakt z terenem swej przyszłej pracy zawodowej.

Czołówki rolnicze ZAMP uzyskały pełne poparcie Związku Samopomocy Chłopskiej, który przeznaczył na cele czołówek stałe dotacje finansowe.

111 proc. planu kontraktacji buraków cukrowych

Do końca kwietnia br. rolnicy okręgu gdańskiego wykonali w 111% plan kontraktacji buraka cukrowego.

W roku ubiegłym okręg gdański zajmował przodujące miejsce w plantacji buraka cukrowego w kraju.

Robotnicy cukrowni przeworskiej
chłopom z Mirocina

Ekipa robotnicza cukrowni Przeworsk podjęła akcję stałej pomocy technicznej dla chłopów wsi samopomocowej z Mirocina. 14-osobowa brygada robotnicza razem z miejscowymi chłopami i młodzieżą naprawiała narzędzia i maszyny rolnicze. Po skończonej pracy w świetlicy wiejskiej odbyło się zebranie, podczas którego robotnicy omawiali sytuację polityczną w świecie i kraju.

W imieniu chłopów mirocińskich przemawiał ob. Chlebuś, który z uznaniem ocenił realne formy sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Uruchomienie linii żeglugi śródlądowej
z Gdańska do Warszawy i Elbląga

(ś) Żegluga Państwowa zakończyła już przygotowania do otwarcia śródlądowych linii żeglugowych. W najbliższych dniach uruchomione zostaną linie z Gdańska do Warszawy i Elbląga. Linie te cieszyły się w ubiegłym sezonie dużą frekwencją ze względu na swe walory turystyczne i malowniczość okolic na trasie całej żeglugi. Spodziewać się należy, że i w tym roku statki rzeczne, dające wielką wygodę dla miłośników podróżowania wodą będą miały powodzenie u wczasowiczów, turystów i wycieczek młodzieżowych.

87.000 złotych za jednego tucznika

We wsi Kocuda (pow. biłgorajski), właściciel 1-hektarowego gospodarstwa, Stanisław Slal, wyhodował tucznika wagi 400 kg, którego sprzedał gminnej spółdzielni. Hodowca otrzymał za tę okazową sztukę 82 tys. zł oraz 5 tys. zł premii.

Kurs dla sekretarzy gminnych
Związku Samopomocy Chłopskiej

III Krajowy Zjazd ZSCh powziął m. in. uchwałę o powołaniu etatowych sekretarzy gminnych zarządów ZSCh. Zgodnie z tą uchwałą w roku bieżącym 1.200 gminnych zarządów ZSCh obsadzonych zostanie przez stałych, płatnych sekretarzy. Pozostałe gminne zarządy ZSCh otrzymają sekretarzy w ciągu roku przyszłego.

ZSCh postanowił przeszkolić stałych sekretarzy gminnych na specjalnych kursach, z których pierwszy zorganizowany zostanie w czerwcu br. Na tym kursie będzie przeszkolonych 600 kandydatów, skierowanych przez gminne i powiatowe zarządy Związku.

Tata Spejbl z synkiem Hurvinkiem
przybywa na Wybrzeże

(ś) Słynny czechosłowacki Teatr Kukiełek prof. Skupy z Pragi zawita w dniach od 18 — 20 bm. na Wybrzeże, by dać kolejne przedstawienia w Gdańsku — Wrzeszczu, Sopocie i Gdyni. Prof. Skupa znany jest w całym świecie ze swojego zespołu, składającego się z 11 żywych ludzi i 70 ożywionych lalek.

Najsłynniejsze kukiełki to tata Spejbl i jego synek Hurvinek. Spejbl to zarozumiały mieszczuch, a Hurvinek to sprytny synek, który wie więcej, niż ojciec. Każda z kukiełek prof. Józefa Skupy ma 65 centymetrów wzrostu. Program, który ten niezwykły teatr da na Wybrzeżu, będzie zrozumiały dla wszystkich.

Nowe kino objazdowe
po raz pierwszy w powiecie garwolińskim

6 — piątek Osieck; 7 — sobota Sobienie Jeziory; 8 — niedziela Czechy; 9 — poniedziałek Goźlin; 10 — wtorek Wola Rębkowska; 11 — środa Unin; 12 — czwartek Górzno; 13 — piątek Sobolew; 14 — sobota Trojanów; 15 — niedziela Stężyca; 16 — poniedziałek Nowodwór; 17 — wtorek Ryki; 18 — środa Stanin; 19 — czwartek Latowicze; 20 — piątek Podciernie; 21 — sobota Wola Rafałowska; 22 — niedziela Kałuszyn; 23 — poniedziałek Jakubów; 24 — wtorek Wiśniew; 25 — środa Stanisławów; 26 — czwartek Ładzyń; 27 — piątek Siennica; 28 — sobota Kołbiel; 29 — niedziela Celestynów.

Nowoczesny przepęd owiec koleją na letnie wypasy

4 bm. rozpoczęły się tradycyjne przepędy owiec z pow. nowotarskiego na hale w Jaworkach, w pow. nowosądeckim i gorlickim.

Ze względu na dużą odległość część owiec w liczbie około 2 tys. sztuk — przewieziono koleją do stacji Grybów i Krynica, skąd przejdą przez góry, na wyznaczone pastwiska w woj. rzeszowskim.

Jednocześnie rozpoczął się go dzinach rannych dn. 4 bm. przepęd owiec na pastwiska w okolicach Nowego Sącza. Stada w liczbie ok. 7 tys. szt. owiec — przejdą etapami.

Przepęd pozostałych owiec w liczbie ok. 6 tys. sztuk rozpoczął się 5 bm.

Józef Morton

DROGA OTWARTA

14)

— Oni temu winni! Widzisz, ile tu jest książek? Czy myślisz, że choć jedną pokazali komu ze wsi? Wędzili je dla siebie, ukrywali jak relikwie. Dzisiaj dzieci z głupoty na jedne srają, z innych znów wyrywają kartki z obrazkami. Zła krew, uciekajmy stąd, Michał, uciekajmy, bo mnie szlag trafi! W partyzantce myślałem jeszcze dwurazie, chociaż od lat tłukło mi się po głowie, żeby być wójtem w Robowicach, chciało mi się robić to, robić i tamto, teraz wiem dobrze: orka przed nami, Michał, orka! Ale ty chyba nie boisz się tej orki, co? Teraz chodźmy do domu, bo wścieknę się z głodu. Przedtem te drzwi o, takie malutkie, zatarasujemy dwoma stołami, a te, frontowe, zabijemy tą samą sztangą i na te same haki, które powyrywano.

Marcel podniósł dwa wielkie haki i pokazał je Michałowi.

— Widzisz, jak podlece pokrzywili je? Ale jak się mocno będzie wbijać, nie walić, to może wejdą w drzewo. No, spróbujemy...

Tylne drzwi, koloru przyczerniałego buku, wnet zostały zastawione dużymi, dębowymi stołami, przy frontowych czekało ich trochę wysiłku.

Długo rozlegał się nierówny stukot żelaza o żelazo. Pokrzywione haki wchodziły w futrynę drzwi opornie, bokiem, w końcu jednak dokazali swego i sztanga, długa, gruba sztaba żelazna zamknęła wejście do biblioteki.

ROZDZIAŁ 7

Za Marcelem nie od wczoraj wlokły się sprawy chwalebne, ale ciągnęły się i nieprzyjemne; lubił sobie popić, lubił i dobrze zahulać, a za kobietami stale zerkał. Ze wszystkich tych sprawek nie lubił się jednak przed nikim spowiadać, zwierzeń zawsze unikał. Toteż nie mało się Michał zdziwił, kiedy w drodze powrotnej ku wsi naraz posłyszał:

— Wiesz, Michał, miałem taką matkę, jakiej z pewnością żadne dziecko nie ma i nie będzie mieć. Że żyła z wyrobku i jałmużny, to nie jest ważne, ważne jest to, że piła, strasznie piła — mówił na pół szeptem, z nie ukrywanym smutkiem. — Właściwie tom nie powinien ci o tym mówić, bo o tych rzeczach do nikogo jeszcze nie gadałem, ale wzięło mnie coś i kiedy byłem w pałacowej bibliotece, przypomniało mi się całe dzieciństwo. Ojcu pomarło się, kiedy byłem takim małym śpikiem, ja i siostra chowaliśmy się razem z kurami, gęśmi i krową. Zawsze co roku było u nas nowe ciele.

Jedną jałóweczkę pamiętam do dzisiaj. Miała brązowy kwiatek na czole, cała była biała, czerniły się tylko nogi i kopytka. Cudo, nie ciele. Matka w tym czasie piła już na fest. Może robiła to z biedy, a może z czego innego... Nie wiem. Przepiła więc i tę jałóweczkę. Kiedy przyszli po nią Żydzi, gorzej się rozbeczałem, aniżeli na pogrzebie ojca. Taki żal mi było tej jałóweczki, że idzie na rzeź. Do szkoły nie zapisano mnie wcale. Zamiast się uczyć, sługiwałem... We dworze chmiel obrywałem, w gorzelni czasami robiłem przy wywarach i co tylko mogłem, kradłem. Ukraść dobrą rzecz, Michał, to była duża uciecha. Matka zawsze potem chwaliła mnie i dawała mi na cukierki. Jednego razu, pamiętam dobrze, nie udało mi się ukraść, chociaż nie polowałem na żaden wielki rarytas. Chciałem kramarce na odpuście buchnąć kozik. Wiesz, taki czerwony, wyrzynany kozik. I nie udało się. Kramarka złapała mnie za rękę. Ja w nogi, ale kramarka, stary skrzekot, trzymała mnie mocno. Zamknęli mnie za to na dwa dni do kozy i czy myślisz, że matka prosiła kogo za mną? Ani ją to obeszło. Jak się później dowiedziałem, była nawet na mnie zła, że mi się na takim głupstwie noga popsnęła. Ach, matka, matka! Miałem już 15 lat, kiedy któregoś dnia zimową porą, upita zmarła na środku drogi... Pochowali ją na koszt gminy, pamiętam dobrze, szedłem za jej trumną i wcale nie płakałem. Aż mnie przez to wstyd było. Ale kiedy ją spuszczali do grobu, pomyślałem na raz, kto też teraz będzie mi gotował jedzenie i naprawiał ubranie, bo siostra była jeszcze mała, i z żalu nad samym sobą, że czeka mnie teraz nie byle jaka bieda, rozpłakałem się na dobre. Po trzech latach pomiędzy mną i siostrą nastąpił podział pracy. Ja zarobkowałem i kradłem, ona zaczęła myśleć o domu. Ale była zawsze jakaś tępa i nigdy nic nie zrobiła, jak trzeba. Za to w okradaniu mnie ze wszystkiego to była specjalistką. Niech ją!... Zresztą ja byłem nie gorszy od niej, tylko, że zawsze okradałem obcych. Zmieniłem się dopiero, gdy dorosłem, a właściwie, to gdy poszedłem do wojska. Jakbym całą skórę ze siebie zdarł. Wojsko! Nauczono mnie tam pisać i czytać... Wiesz, byłem nawet pojętny i dość szybko każdą książkę mogłem czytać. Więc czytałem, co mi wpadło w ręce, gazety, nie-gazety, różne papiery, książki. Lecz wojsko nie trwa wiecznie. Kiedy przyszło mi je opuszczać, byłem bardzo tym zmartwiony, żałowałem, że nie chcieli mnie przyjąć na stałe, bo wiedziałem, co mnie na wsi czeka. Jednak rady nie było, musiałem wrócić. I w drodze do domu poznałem jednego takiego...No, wiesz, Konieckiego. Czy nie wspominałem ci o nim? Muszę więc kiedyś szeroko opowiedzieć ci o tym człowieku. Poznanie go zaważyło na całym moim życiu, bo nie kto inny, ale on od tego czasu był jakgdyby moim ojcem. Książki, które mi dawał do czytania, nauczyły mnie właściwie mądrze patrzeć i na ludzi i na życie. One też, te książki, powiedziały mi, gdzie jest moje miejsce i jak walczyć o prawo do życia, do uszczęśliwiania innych...

(c. d. n.)